

Wiesław Bednarek,* Jerzy Kropiwnicki**

PROBLEM DZISIEJSZEJ AMERYKI: UBÓSTWO POŚRÓD OBFITOŚCI

Przez wiele lat istniało i utrzymywało się przekonanie, czy może raczej wyobrażenie, że Stany Zjednoczone są krajem nieograniczonych możliwości dla odpowiednio pracowitych i przedsiębiorczych jednostek. Równocześnie też kształtował się pogląd, że jest to kraj, w którym jedynie ludzie leniwi lub pechowcy mogą ponieść klęskę i mieć kłopoty z zapewnieniem sobie odpowiedniego wysokiego standardu życia i — co ten standard warunkuje — odpowiednio wysokiego poziomu dochodu.

Te stereotypowe wyobrażenia, zrodzone w okresach masowej politycznej i ekonomicznej imigracji ze skostniałych w swych strukturach społeczno-ekonomicznych, a często jeszcze półfeudalnych krajów europejskich, do kraju oferującego bezpłatną ziemię rolnikom i większe możliwości zatrudnienia ludności miejskiej, kraju o wyjątkowo szybkim wzroście poziomu sił wytwórczych, utrwalane były później lansowanymi świadomie legendami o karierach pucybutów, którzy dzięki swej przedsiębiorczości wyrosli na milionerów.

Przekonania te, stopione w jedno ze specyficzną amerykańską adaptacją ideologii burżuazyjnej, stwarzały istotną przeszkodę w uznaniu problemu ubóstwa za godny powszechnego, ogólnospołecznego zainteresowania. Amerykańska opinia publiczna długo traktowała ubóstwo jako zjawisko skrajnie marginesowe. Nie negowano ubóstwa, ale uważano że jest ono zawinione przez tych, których bezpośrednio dotyczy. Nie istniało przeto instytucjonalne zainteresowanie się ubóstwem — uznawano bowiem, że jeśli ma to być przedmiot czyjegokolwiek za-

* Dr, adiunkt w Instytucie Ekonomii Politycznej UŁ.

** Dr, adiunkt w Instytucie Ekonomii Politycznej UŁ.

interesowania, to — w najlepszym razie — prywatnej działalności charytatywnej¹.

Ustawa o zabezpieczeniach społecznych przyjęta została w Stanach Zjednoczonych dopiero w 1935 r., w okresie Wielkiego Kryzysu i w wyraźnym z nim związku. Ustawa ta zawierała również przepisy dotyczące opieki publicznej, ustawodawcy uważali jednak, że znaczna część tych przepisów stanie się zbędna wraz z oczekiwaną poprawą koniunktury i wraz z rozwojem wdrażanego właśnie systemu ubezpieczeń społecznych.

Aż po lata najbardziej współczesne, klasy panujące oraz przytłaczająca większość ekonomistów amerykańskich uważała ubóstwo za zjawisko naturalne, a nawet — z pewnych punktów widzenia — pożądane. Różnice dochodów w społeczeństwie uważano za naturalny skutek różnic w uzdolnieniach ludzkich. Nierzadko też wyrażano pogląd, że jedynie ubóstwo zmusza ludzi do solidnej pracy i jakakolwiek próba poprawy warunków życia ubogich przeobraziłaby znaczną ich część w notorycznych nierobów. Zwolennicy darwinizmu społecznego uważali, że walka z ubóstwem oznaczałaby ułatwienie przeżycia ludziom nie przystosowanym do życia we współczesnym społeczeństwie, a przez to hamowałaby jego postęp we wszystkich dziedzinach.

Gwałtownie narastające — zwłaszcza począwszy od schyłku lat pięćdziesiątych — napięcia społeczne (w obrębie których niemalą rolę odegrały napięcia na tle rasowym), coraz silniejsze uaktywnianie się najbiedniejszych warstw ludności, i to zarówno czarnej jak i białej, coraz śmielsze wysuwanie przez tę ludność postulatów „lepszego życia, lepszych szkół, lepszych warunków mieszkaniowych, więcej szans” sprawiły, że problem ubóstwa nie mógł być dłużej traktowany wyłącznie jako przedmiot zainteresowania ludzi parających się prywatną działalnością charytatywną.

Przejęcie, w początku lat sześćdziesiątych, rządów w Stanach Zjed-

¹ W opracowaniu tym zrezygnowano ze szczegółowych przypisów. Wykorzystano w nim szczególnie następujące pozycje: M. C. Barth, G. J. Careagno, J. L. Palmer, *Toward an Effective Income Support System: Problems, Prospects, and Choices*, Wisconsin-Madison 1974; M. W. Griffith, *Letter of Transmittal* oraz Przedmowa [w:] *Income Security for Americans: Recommendations of the Public Welfare Study — Report of the Subcommittee on Fiscal Policy of the Joint Economic Committee, Congress of the U. S., 5. 12. 1974*, Washington D. C. 1974; *Income Maintenance and Welfare Reform: Papers and Comments*, „Discussion Papers” 1974, nr 202; A. V. Kneese, R. C. d'Arge, *Pervasive External Costs and the Response of Society. The Analysis and Evaluation of Public Expenditures: The PPB System*, Washington D. C. 1969; R. L. Lampman, *Nixon's Family Assistance Plan*, „Discussion Papers” 1969, nr 57; D. P. Moynihan, *The Politics of a Guaranteed Income: The Nixon Administration and the Family Assistance Plan*, New York 1973; W. W. Rostow, *Politics and the Stages of Growth*, Cambridge, Mass. 1971.

noczonych przez jedną z najbardziej w ich historii otwartą na sprawy społeczne administrację Kennedy'ego — Johnsona stworzyło dodatkowo korzystną sytuację dla wszystkich tych, którzy domagali się przyjęcia przez państwo odpowiedzialności za warunki, w jakich żyją jego obywatele.

DEFINICJA UBÓSTWA

Uznanie przez rząd wagi problemu i obowiązku działania na rzecz eliminacji zjawiska ubóstwa postawiło przed politykami i ekspertami zadanie precyzyjnego zdefiniowania ubóstwa w ten sposób, by z definicji mogła wynikać jego miara i możliwy był do oszacowania zakres problemu w skali ogólnonarodowej.

W wyniku szerokiej i trudnej dyskusji przyjęto, że za ubogich uważać się będzie ludzi o niskich dochodach. Odrzucono więc wszystkie inne wyznaczniki ubóstwa, takie jak np. poziom wykształcenia, kultura życia codziennego itp. Zdecydowano się również, zapewne by nie dopuścić do osłabienia wagi problemu, na przyjęcie wskaźników opisujących ubóstwo absolutne. Trzeba tu nadmienić, że w dyskusji nie brakowało zwolenników przyjęcia wskaźników względnych, np. uznawania za ubogich tych obywateli, których dochód byłby niższy niż określony procent — powiedzmy 50% — dochodu przeciętnego w gospodarce.

Wskaźnik ubóstwa, opracowany przez administrację zabezpieczeń społecznych w 1964 r. i przyjęty następnie przez rząd USA za oficjalną podstawę w realizacji programów pomocy społecznej, jest właśnie wskaźnikiem ubóstwa absolutnego.

Przy konstruowaniu tego wskaźnika administracja zabezpieczeń społecznych skorzystała z obliczonych przez Ministerstwo Rolnictwa tzw. minimalnych norm wyżywienia, opracowanych dla określenia potrzeb interwencyjnych dostaw żywności dla ludności dotkniętej klęską żywiołową lub w innych sytuacjach, które można określić najogólniej mianem „stanu wyjątkowego”. Minimalna norma wyżywienia zawiera zestaw produktów zapewniających utrzymanie organizmu ludzkiego we właściwych warunkach jeśli chodzi o ilość dostarczonych kalorii, witamin, białka, węglowodanów etc. Dostarczenie żywności w ilości mniejszej niż wynika to z minimalnej normy wyżywienia oznacza niedożywienie.

Następnym krokiem w drodze do wyznaczenia wskaźnika ubóstwa wyrażonego w jednostkach pieniężnych było sporządzenie szczegółowego wykazu najtańszych dostępnych na rynku produktów, które rea-

lizowały postulat minimalnej normy żywienia. Suma aktualnych cen tych towarów pozwoliła ustalić, że potrzeby żywnościowe typowej dla Stanów Zjednoczonych czteroosobowej rodziny wymagały w 1964 r. dochodu nie niższego niż 2\$ 75 centów dziennie.

Analiza budżetów rodzin o niskich dochodach wykazywała w tym czasie, że — przeciętnie biorąc — koszt żywienia stanowił około 33% ogółu kosztów utrzymania. Stąd przyjęto, że całokształt minimalnych potrzeb może być zaspokojony przy dochodzie trzy razy wyższym niż wynikałoby to z normy żywieniowej (ponieważ muszą być zaspokojone także potrzeby w zakresie odzieży, mieszkania, komunikacji itd.). Roczny dochód rodziny czteroosobowej w 1964 r. nie powinien być zatem niższy niż 3165\$.

Na tej podstawie Rada Doradców Ekonomicznych zaproponowała, by za kryterium podziału obywateli na ubogich i nieubogich przyjąć dochód równy 3 tys. \$ rocznie na rodzinę czteroosobową.

Mniej wprowadzony w zagadnienia ekonomiczne Polak może być skłonny uznawać tę sumę za wręcz wspaniałą, zwłaszcza jeśli będzie ją przeliczał na wyrażenie złotówkowe po tzw. „kursie czarnorynkowym”. Gdy jednak odniesie się tę sumę do amerykańskich cen, opłat, czynszów itd. — miraż wspaniałości znika i pozostaje ona tym, czym miała być w zamierzeniach amerykańskich ekspertów, to znaczy kwotą gwarantującą życie na granicy zaspokojenia potrzeb biologicznych. Znajduje to zresztą potwierdzenie w przyjętej i stosowanej w oficjalnych publikacjach amerykańskich nomenklaturze, która określa tę kwotę mianem „poziomu nędzy” (*poverty level*).

Od momentu jego opracowania i oficjalnego przyjęcia wskaźnik ubóstwa pozostawał przez kilka lat niezmienny. Wobec nasilającej się inflacji, poczynając od 1969 r., wskaźnik ten jest corocznie uaktualniany poprzez uwzględnianie zmian cen artykułów żywnościowych wchodzących w skład minimalnej normy żywienia. Zestaw tych produktów oraz mnożnik 3 postanowiono traktować jako niezmiennie. Wobec inflacyjnego wzrostu cen dóbr nieżywnościowych oraz różnego typu usług, które drożały w tempie szybszym niż artykuły żywnościowe, mnożnik 3 przestał odzwierciedlać strukturę kosztów utrzymania i w rezultacie wskaźnik ubóstwa coraz bardziej schodzi poniżej norm przyjętych w 1964 r. za minimum egzystencji.

Tabela 1 zawiera wskaźniki ubóstwa dla rodzin różnej wielkości. Wartości wskaźników ubóstwa podane są w dolarach, wg cen bieżących. Dane dotyczą tzw. rodzin niefarmerskich.

Dla zapewnienia bardziej adekwatnej oceny sytuacji przez polskiego czytelnika pożyteczne będzie zestawienie tych danych z budżetami ty-

Tabela 1

Wartości wskaźników ubóstwa amerykańskich rodzin
niefarmerskich w 1974 r. (w \$, wg cen bieżących)

Wielkość rodziny (liczba osób)	Roczny dochód	
	1970	1974
1	1 954	2 495
2	2 525	3 211
3	3 099	3 936
4	3 968	5 038
5	4 680	5 950
6	5 260	6 699
7 i więcej	6 468	8 253

Zródło: *The U. S. Fact Book. The Statistical Abstract of the U. S.*
1976, New York 1976, s. 399.

powych czteroosobowych rodzin amerykańskich, żyjących na tzw. obszarach metropolitalnych w 1974 r. Tabela 2 zawiera wydatki w dolarach, wg cen bieżących.

Tabela 2

Wartości wskaźników ubóstwa rodzin amerykańskich
z obszarów metropolitalnych, wg wielkości rodziny
(w \$, w cenach bieżących)

Składniki	Poziom budżetu		
	niższy	średni	wyższy
Koszt ogólny	9 323	14 644	21 281
Razem wydatki konsumpcyjne	7 404	11 096	15 366
Żywność	2 800	3 599	4 548
Mieszkanie	1 784	3 327	5 069
Transport — komunikacja	611	1 174	1 545
Odzież — przedmioty osobiste	1 007	1 416	2 056
Opieka medyczna	759	763	795
Inne wydatki konsumpcyjne rodziny	441	815	1 348
Inne koszty ^a	418	670	1 133
Ubezpieczenia ^b	563	787	789
Podatki dochodowe	937	2 089	4 091

Zródło: Jak w tab. 1, s. 426.

^a np. podarki, składki różnego typu, ubezpieczenia na życie itp.

^b ubezpieczenia społeczne oraz ubezpieczenie na wypadek utraty zdolności do pracy.

Przedstawione budżety typowe odnoszą się do 73,2% ogółu ludności USA, bowiem taki odsetek żyje w tym kraju na obszarach metropolitalnych. Przyjmując za podstawę rozważań rodzinę czteroosobową możemy na podstawie danych zawartych w tab. 1, 2 wyciągnąć pewne wnioski. Za ubogą w 1974 r. uważana była rodzina, która osiągnęła dochód stanowiący ca 54% niższego poziomu budżetu i ledwie 23% wyższego poziomu budżetu. Po pokryciu kosztów żywienia (ok. 3021\$ wg obliczeń Ministerstwa Rolnictwa USA) zostawało ubogiej czteroosobowej rodzinie na pokrycie wszystkich innych potrzeb około 2 tys. \$. Przegląd pozostałych, to znaczy pozażywnościowych pozycji typowego niższego budżetu dowodzi, że rodzina uboga chcąc się dostatecznie wyżywić nie mogła zaspokoić nawet w niewielkim stopniu wielu innych potrzeb życiowych.

Wnioski te stanowią istotny przyczynek do dyskusji nad problemem tak zwanego „ubóstwa z wyboru”. Uproszczona wersja tego problemu funkcjonuje także w Polsce w postaci przekonania, że w Ameryce nie opłaca się pracować, ponieważ zasiłki opieki społecznej gwarantują w pełni dostatnie życie. Jak jednak widać, rzeczywistość wygląda nieco inaczej, skoro nie osiągają one nie tylko poziomu wyznaczonego przez „niższy poziom budżetu”, ale na ogół są niższe również od „budżetu minimum”, określonego wskaźnikami ubóstwa.

ROZMIAR I STRUKTURA UBÓSTWA

Rodziny o dochodach nie przewyższających podanych wyżej wskaźników ubóstwa tworzą tzw. „margines nędzy” (określenie używane oficjalnie w USA).

Według oceny J. F. Kennedy'ego, na początku lat sześćdziesiątych co piąty obywatel Stanów Zjednoczonych znajdował się w ramach owego marginesu nędzy. W szerszych granicach tzw. „strefy ubóstwa”² żyło około 30% obywateli Stanów Zjednoczonych. Tabela 3 określa w miarach absolutnych i względnych dynamikę zmian zachodzących w rozmiarach ubóstwa oraz strefy ubóstwa w latach 1960—1974.

W ciągu minionych piętnastu lat daje się zaobserwować znaczny postęp w realizacji programów walki z ubóstwem; zarówno liczby bezwzględne, jak i wskaźniki ilustrujące rozmiary zjawiska uległy wydatnemu obniżeniu. Nadal jednak ponad 24 mln Amerykanów nie osią-

² W praktyce amerykańskiej ewidencjonuje się nie tylko te rodziny, które nie osiągają dochodu określonego jako poziom ubóstwa, ale również te, których dochód jest nie wyższy niż 25% ponad poziom ubóstwa. Minimalny dochód powiększony o owe 25% jest podstawą określenia tzw. „strefy ubóstwa”.

ga owego niezbędnego minimum dochodów, pozwalającego na życie bez przysłowiowego „głodu i chłodu”, a 16,50% ogółu ludności żyje w warunkach znacznie odbiegających od wyobrażeń Amerykanów o normalnym standardzie życiowym. Tak wygląda rozmiar niedostatku istniejącego obok bogactwa, które jednak nie jest dostępne dla wszystkich, jak to sugerują mity.

Tabela 3

Dynamika zmian zjawiska ubóstwa w USA
w latach 1960—1974

Rok	Osoby poniżej minimalnego poziomu dochodu (margines nędzy)		Osoby poniżej 25% minimalnego poziomu dochodu (strefa ubóstwa)	
	liczba w mln	% ogółu ludności	liczba w mln	% ogółu ludności
1960	39,9	22,2	54,6	30,4
1965	33,2	17,3	46,2	24,1
1970	25,4	12,6	35,6	17,6
1974	24,3	11,6	34,6	16,5

Zródło: Jak w tab. 1, s. 401.

Problem ubóstwa ujawnia się z różną siłą w różnych regionach kraju i grupach etnicznych: gorszą jest sytuacja ludności żyjącej na obszarze południowym niż w wysoko uprzemysłowionych rejonach północno-wschodnich, gorsza ludności czarnej niż białej. Według badań przeprowadzonych w 1969 r. w Stanach Zjednoczonych nie osiągało minimalnego poziomu dochodu 13,70% ogółu ludności, ale w stanach południowych odpowiedni wskaźnik wysoko przekraczał średnią krajową. W Kentucky wynosił on 38,80%, w Mississipi 33,80%, w Tennessee 22,40%, w Wirginii 24,40%, w Alabamie 22,10%. Udział osób, które nie osiągały minimalnego poziomu dochodu w 1974 r. wynosił wśród ludności białej 8,90%, wśród czarnej 31,40%.

POGLĄDY W SPRAWIE PRZYCZYN UBÓSTWA

Sposób zwalczania niepożądanego zjawiska zawsze zależy od tego jak zostanie określona istota problemu oraz jakie przyczyny tego zjawiska uzna się za najważniejsze.

Większość burżuazyjnych ekonomistów i polityków amerykańskich

o orientacji liberalnej za główny problem uznaje „zbyt niski dochód”, a podstawowe przyczyny tego stanu rzeczy widzi w braku pracy, zbyt niskich kwalifikacjach oraz w nadmiernej liczebności rodzin ubogich — pracujących.

Brak pracy. Jest to tradycyjnie wskazywany, główny powód braku samowystarczalności finansowej rodzin ubogich. Powody braku pracy są jednak widziane w sposób różny. Najbardziej konserwatywni myśliciele skłonni są brak pracy — lub niepełne zatrudnienie — osób biednych uzasadniać ich własną niechęcią do ponoszenia niezbędnego wysiłku, czyli — krótko mówiąc — lenistwem, które na dodatek utrwalane jest działalnością charytatywną państwa i obywateli. W przekonaniu przedstawicieli tego punktu widzenia najniższe nawet zasiłki dla ubogich zachęcają do nieróbstwa.

Nieco szerszy krąg bardziej realistycznie nastawionych teoretyków i działaczy gospodarczych przyznaje, iż problem stanowi nie tyle niechęć do pracy, ile obiektywny brak miejsc pracy. Ich realizm w ocenie sytuacji nie jest jednak konsekwentny. Główny powód braku pracy widzą oni bowiem w polityce związków zawodowych, których działania na rzecz wysokich płac (przeciw ich obniżkom nawet w okresach złej koniunktury) prowadzą do zakłócenia mechanizmów gospodarczych. Gdyby możliwe było obniżenie płac — twierdzą przedstawiciele tej orientacji — ustaliłaby się taka cena siły roboczej, przy której bezrobocie by zniknęło.

Choć trudno zwolenników tego poglądu posądzić o naiwność, przedstawione rozumowanie jest rzeczywiście naiwne, gdyż z jednej strony nie bierze pod uwagę wpływu obniżki płac na rozmiary popytu ludności, z drugiej zaś oparte jest na wątpliwej jakości założeniu, że obniżka płac zachęci przedsiębiorców do zwiększenia zatrudnienia i obniżenia cen wyrobów gotowych. Doświadczenia współczesnej gospodarki kapitalistycznej dobitnie dowodzą, że osiągnięta z jakichkolwiek powodów obniżka kosztów wytwarzania prowadzi najczęściej jedynie do wzrostu marginesu zysków przedsiębiorstw monopolistycznych.

Część ekonomistów i działaczy gospodarczych wiąże bezrobocie ze zmianami w strukturze produkcji, szczególne znaczenie przypisując oddziaływaniu ludności ze wsi do miast. Niektórzy z nich dodatkowy powód widzą w automatyzacji, która jest skutkiem postępów rewolucji naukowo-technicznej. Nasuwa się w tym miejscu sarkastyczna refleksja, że to właśnie w Stanach Zjednoczonych uznano rewolucję naukowo-techniczną za uniwersalne panaceum na wszelkie bolączki ekonomiczne, społeczne, a nawet polityczne. Nie idzie jednak o złośliwość, ale o rzetelną ocenę rzeczywistych przyczyn braku pracy dla wszystkich jej poszukujących. Otóż, niektórzy ekonomiści twierdzą, że automatyzacja

nie tyle zmniejsza globalny popyt na siłę roboczą, co zmienia jego strukturę: zwiększa popyt na wysoko kwalifikowanych fachowców, a równocześnie eliminuje ze sfery produkcji kadry o niższych kwalifikacjach. Ta pozornie prawdziwa konstrukcja myślowa zawiera w sobie założenie, że ilość miejsc pracy tworzonych przez automatyzację jest równa ilości miejsc pracy przez nią zwalnianych. Mamy tu więc do czynienia z „odkurzoną” dla nowych potrzeb starą, ricardiańską jeszcze teorią kompensacji, której całkowitą nieadekwatność wykazał już Karol Marks. W praktyce, mogą w pewnych okresach współistnieć bezrobocie w jednych i wolne miejsca pracy w innych dziedzinach produkcji. Przekwalifikowanie nie może jednak zapewnić nowych miejsc pracy wszystkim wyrugowanym przez postęp techniczny. Gdyby tak miało być, postęp techniczny nie miałby sensu z ekonomicznego punktu widzenia. Oznaczałoby to bowiem, że stwarza on tyle miejsc pracy — i to z reguły lepiej płatnych — ile ich zwalnia. Z punktu widzenia motywów działania przedsiębiorstwa kapitalistycznego byłoby to postępowanie nieracjonalne.

Chociaż więc można się zgodzić z ostatecznym wnioskiem większości tych ekonomistów burżuazyjnych, którzy uważają bezrobocie za obiektywną cechę gospodarki kapitalistycznej za problem, z którym trudno sobie w praktyce poradzić (dodajmy: nie naruszając podstaw tego ustroju), to przesłanki z jakich wyprowadzają swoje twierdzenie są co najmniej wątpliwe.

Stosunkowo mało kontrowersyjna — przynajmniej z punktu widzenia przekonania o konieczności świadczeń ze strony opieki publicznej — jest sprawa tych ludzi, którzy mają ograniczoną (lub zupełnie utracili) zdolność do pracy ze względu na wiek, stan zdrowia lub konieczność opieki nad dzieckiem.

Zbyt niski dochód z pracy. Część przyczyn zbyt niskiego dochodu została już wymieniona przy omawianiu braku pracy jako źródła ubóstwa. Są to: zbyt niski poziom kwalifikacji części ubogich, stan zdrowia, podeszły wiek lub konieczność opieki nad dziećmi. Każda z tych sytuacji może stwarzać trudności w uzyskaniu płatnego zajęcia lub stanowić przeszkodę dla podjęcia pracy w pełnym wymiarze.

Autorzy amerykańscy wskazują także, iż poważnym powodem niskich zarobków może być — i w niektórych dziedzinach wytwórczości, i w niektórych rejonach kraju rzeczywiście jest — dyskryminacja na tle rasowym lub religijnym. Przejawy tej dyskryminacji — szczególnie silne na południu USA — znaleźć można nawet w działalności lokalnych organizacji związków zawodowych.

Zjawiskiem szczególnie silnie bulwersującym opinię publiczną w USA

jest brak samowystarczalności finansowej rodzin, w których głowa rodziny pracuje w pełnym wymiarze godzin w ciągu całego roku. Problem ten nabiera ostrości wobec faktu, że udział liczby tych rodzin w stosunku do wszystkich rodzin ubogich jest niemalą: w roku 1974 wynosił on 61%. Wskaźnik ten w poważny sposób podważa popularną tezę o „ubogich z lenistwa”.

STRATEGIA WALKI Z UBÓSTWEM

Postawiona przez naukę i politykę społeczną w USA diagnoza zjawiska ubóstwa stała się punktem wyjścia do sformułowania różnego rodzaju programów walki z ubóstwem. W sumie programy te składają się na ciekawą, choć nie zawsze wewnętrznie spójną, strategię „wojny z ubóstwem”, której elementami — czy też, pozostając przy terminologii wojskowej — głównymi kierunkami uderzenia są:

1) działania na rzecz osiągnięcia i utrzymania wysokiego poziomu zatrudnienia w całej gospodarce, realizowane poprzez uruchomienie znanych antycyklicznych i pro wzrostowych narzędzi polityki monetarno-kredytowej i finansowo-fiskalnej;

2) stymulowanie rozwoju gospodarczego regionów względnie zafakowanych (w tej grupie poczynają na wyróżnienie zasługuje zainicjowany przez J. F. Kennedy'ego program rozwoju rejonu Appalachów);

3) finansowanie powszechnej edukacji oraz niektórych form kształcenia zawodowego. Przykładem takiego programu może być rozpoczęty jeszcze w 1962 r. tzw. „Manpower Development and Training Program”, którego celem jest przeszkolenie tych bezrobotnych, których kwalifikacje stały się zbędne w wyniku postępu technologicznego;

4) zwalczanie dyskryminacji poprzez opracowanie odpowiednich aktów prawnych, powoływanie specjalnych instytucji kontrolujących ich przestrzeganie oraz podejmowanie działań o charakterze restrykcyjnym, np. wycofywanie zamówień rządowych z przedsiębiorstw, czy nieudzielanie pomocy finansowej organizacjom niejednokrotnie traktującym obywateli różnych ras lub wyznań;

5) zapewnienie uzupełniającego dochodu ubogim. Jest to szczególnie ważna dziedzina działania w odniesieniu do tych kategorii ubogich, którzy ze względu na podeszły wiek, przejściowo zły stan zdrowia, konieczność wychowywania dzieci itp. mają ograniczone możliwości podejmowania działalności zarobkowej. Zapewnienie uzupełniającego dochodu jest również traktowane jako pożądane rozwiązanie przejściowe do czasu wystąpienia skutków wcześniej wymienionych grup programów. Istotne znaczenie w tej grupie środków mają również ubez-

pieczenia społeczne, zwłaszcza zaś ubezpieczenie rentowo-emerytalne i ubezpieczenia na wypadek bezrobocia. Wspomniano już wcześniej, że w momencie wprowadzania tych ubezpieczeń, w roku 1935, utrzymywało się nawet przekonanie (jak dowiodła praktyka było to przekonanie złudne), że rozwój ubezpieczeń społecznych pozwoli wyeliminować ubóstwo jako zjawisko społeczne. W tejże grupie należy wreszcie wymienić pomoc zdrowotną, w formie zwrotu części kosztów leczenia oraz programy rozdawnictwa bonów umożliwiających obniżenie kosztów żywienia.

Skuteczność funkcjonowania każdego z tych programów to trudne i szerokie zagadnienie wymagające odrębnego opracowania. Dla naszych potrzeb wystarczy przypomnienie powołanego wcześniej faktu, iż „margines nędzy” nadal obejmuje ponad 20 mln obywateli USA, a w „strefie ubóstwa” mieści się następne 10 mln.

W 1975 r. wg informacji Banku Światowego produkt narodowy brutto na 1 mieszkańca Stanów Zjednoczonych wynosił 7060\$ (w cenach bieżących) i był niższy tylko od produktu Szwedów (7889 \$) i Szwajcarów (8050 \$).

W tym kontekście Czytelnik mało obeznany z realiami codziennego życia współczesnej Ameryki z trudem akceptuje świadomość, że ubóstwo jest realnie występującym i znaczącym zjawiskiem społecznym w jednym z najzamożniejszych krajów świata. W zgoła głęboką konfuzję wprawia Czytelnika dalsza informacja, że gospodarka amerykańska notorycznie, nawet w okresach pomyślnej koniunktury, nie wykorzystuje w pełni swych mocy produkcyjnych i nie znajduje pracy dla kilkumilionowej rzeszy bezrobotnych.

Trudność definitywnego i sprawiedliwego rozwiązania problemu ubóstwa w kraju bogatym i dysponującym ogromnym potencjałem wytwórczym nie wynika więc z ograniczeń natury materialnej, lub ściślej mówiąc — natury techniczno-ekonomicznej, czy też nawet braku dobrych chęci części „establishmentu”, ale z zasad ustrojowych, a więc uwarunkowań społeczno-ekonomicznych.

Wiesław Bednarek, Jerzy Kropiwnicki

PROBLEM OF TODAY'S AMERICA: POVERTY IN CONDITIONS OF AFFLUENCE

The article deals with analysis of socio-economic contradictions characteristic for capitalist economy. The authors focus their attention on only one problem being perhaps the most painful and paradoxical expression of these contradictions, namely on the problem of poverty. This problem is analyzed against the example of the US economy.

The article contains first of all: a brief history of recognizing poverty as a social problem and of attempts made by the state to curb this phenomenon, problem of definition of the state of poverty, scope of the discussed phenomenon and dynamics of its changes over last few years as well as structure of poverty in different cross-sections.

Analysis of sources of poverty, constituting the next and last part of the article, proceeds in direction of polemics with bourgeois thesis about „poverty of one's own choice”.